

Sandra Biel

jesteś
MOJA *zguba*



Prolog

Przeznaczenie – nieuchronna konieczność zdarzeń, na którą nie mamy wpływu. Nawet poznanie naszych przyszłych losów, zanim się ziszcą, w niczym nam nie pomoże. Niczego nie zmienimy, możemy jedynie czekać na nieuniknione.

Co, jeżeli znamy tylko część naszego przeznaczenia? Co, jeśli jednak mamy możliwość zmiany biegu wydarzeń, by te potoczyły się inaczej? Czy niemożliwe mogłoby stać się realnym? Czy nieuniknione zostanie niespełnionym? Może zaplanowane jutro nigdy nie nadejdzie?

Pragnęłam i dążyłam ze wszystkich sił do możliwości samostanowienia o sobie. Gdybym od początku wiedziała, że moje wysiłki spalą na panewce, może poddałabym się już dawno i prawdopodobnie nigdy nie zaczęłabym walczyć o wolność, którą utraciłam, a raczej nigdy nie miałam.

Moje życie zostało zaplanowane. Miało być częścią większego planu. Okrutnego i bezwzględnego planu kogoś, kto winien być dla mnie opoką, bezpieczną przystanią i silnym ramieniem, które mogłabym chwycić w każdej chwili, by się wesprzeć.

Los potrafi płatać figle, a w stosunku do mnie jest strasznie kapryśny. O tym jak bardzo, miałam dopiero się przekonać.

Rozdział 1

Anastazja

– I żyli długo i szczęśliwie. – Skończyłam czytać, rzucając książkę w kąt mojego małego pokoju w wynajmowanym mieszkaniu.

Życie to nie bajka, szczególnie nie ta disneyowska. Bardziej przypominało jedną z baśni braci Grimm. Książę nie budził śpiącej królewny pocałunkiem, tylko ją gwałcił, a ze snu wyrывało ją jedno z dzieci, ssąc jej palec i przypadkowo wyciągając przekłete wrzeciono. Dodatkowo ona była jakaś popieprzona, bo zakochała się w swoim oprawcy, który już od lat miał żonę. Normalnie patologia, tak jak życie większości ludzi na świecie, przynajmniej w mojej mafijnej rzeczywistości.

Gdybym miała być autorką autobiografii, rozpoczynałaby się ona mniej więcej tak:

„Dawno, dawno temu, w czasie wielkiej emigracji, moi przodkowie dotarli z zimnej Rosji do upragnionego lądu Ameryki. Potężna rodzina Ignatievów osiedliła się na zachodnim wybrzeżu USA, w Kalifornii. Jednak terenem tym zainteresowany był również inny ród, wywodzący się z ciepłej Sycylii.

Di Russowie swoimi korzeniami połączeni byli z założycielami pierwszej włoskiej rodziny mafiozów.

Rozpoczęła się bitwa, można wręcz rzec, wojna o wpływy i ziemię. Ten stan nienawiści i walki trwał przez pokolenia, do momentu, aż na nasze tereny wkroczyły gangi z Meksyku. Działo się to wtedy, gdy władzę przejął mój ojciec.

Wtedy dwa zwaśnione rody stanęły ramię w ramię przeciw wspólnemu wrogowi. Pokonali razem przeciwnika i zapanował względny spokój. Sprawnie podzielili się wpływami, interesami i terenem.

Głowy rodów zaprzyjaźniły się, dochodząc do wniosku, że muszą przypieczętować zawarte przymierze. Filarem podtrzymującym pokój miało stać się moje małżeństwo z pierworodnym synem dona mafii, Vincenzem Antoniem Di Russem.

Od najmłodszych lat byłam wychowywana na posłuszną żonę przyszłego szefa mafii. Gdy skończyłam dziesięć lat, mój przyszły mąż wraz ze swoimi rodzicami przybyli do nas w odwiedziny. Kiedy go zobaczyłam, skrywając się w cieniu, byłam nim zachwycona i zafascynowana. Wywarł na mnie ogromne wrażenie. Choć wcześniej bardzo nie odpowiadało mi potulne zostanie własnością innego człowieka, wtedy po prostu go zapragnęłam. Starszy o siedem lat młody mężczyzna był bardzo przystojny, tego byłam pewna, jednak teraz nawet nie potrafiłam przypomnieć sobie rysów jego twarzy.

W tamtym momencie chciałam, by ślub odbył się jak najszybciej. Moje wciąż dziecięce serce pokochało go od pierwszego wejrzenia. Jednak po chwili on je zniszczył, roztrzaskał na miliony kawałeczków. Powiedział, że się ze mną nie ożeni. Jest przecież przyszłym bossem potężnej mafii i sam będzie decydował o każdym aspekcie swojego życia. Choć wszyscy byli tym faktem zaszokowani, musieli to zaakceptować. Poprząsiał strzec pokoju i interesów „Sprawy” – jak określali mafię jej członkowie, niezależnie od wszystkiego. Pamiętam, że wtedy nawet nie pokazałam im się na oczy, tylko uciekłam do swojego pokoju i długo płakałam.

Tego samego wieczoru wymusiłam na ojcu obietnicę, że ja też będę mogła decydować o sobie. W szczególności w sprawie mojego ewentualnego zamążpójścia. Niechętnie, ale zgodził się. Obiecałam sobie już nigdy nie płakać z powodu mężczyzny. Od tamtego dnia miałam na nich uczulenie. Szczególnie na każdego członka mafii. Oni traktowali kobiety jak swoją własność, nie jak partnerkę, tylko jak rzecz do zaspokajania potrzeb. Zdradzali na prawo i lewo, chępiąc się tym, a ich kobieta nawet nie mogła spojrzeć na innego.

Od tamtej pory już nie byłam wychowywana na cichą i spokojną, tylko na silną i niezależną. Razem z moimi starszymi braćmi uczyłam się walczyć i strzelać, jednak w porównaniu do nich, zawsze miałam ogon ochroniarzy. Oni mogli balować, gdzie chcieli, a mnie ktoś ciągle pilnował.

Nigdy nie chodziłam do zwykłej szkoły. Miałam prywatnych nauczycieli. Doprowadzało mnie to do szału! Oglądając filmy i seriale oraz czytając książki, pragnęłam szeroko rozumianej normalności. Chciałam cieszyć się zwykłym życiem i mieć zwyczajne problemy.

Postanowiłam zawalczyć o swoje marzenia. Wiedziałam jednak, że nie mogę zrealizować ich otwarcie. Musiałam mieć plan. Uczyłam się bardzo dużo i ze świetnymi wynikami dostałam się na Sorbonę w Paryżu. Rodzice musieli zaakceptować mój wyjazd na studia. Potrafiłam być niesamowicie uparta i irytująca, byleby osiągnąć swój cel. Oczywiście wystali za mną kilku zaufanych

ludzi. Moi opiekunowie trzymali się na dystans i udawali, że nie istnieją. Ja nie byłam jednak ani głupia, ani ślepa, by ich nie zauważyć, ale zachowywałam się tak, jakbym nie wiedziała nic o ich obecności. Dzięki temu, że udało mi się uspić ich czujność, poniekąd rzuciłam studia i wyjechałam do Hawany. Z mojej współlokatorki zrobiłam swojego sobowótora i płaciłam jej sporo kasy. Tak więc, ona podszywała się pode mnie, dalej studiując, a ja stałam się nią. Na Kubie znalazłam pracę jako kelnerka w barze przy plaży. Wolałam nie rzucać się zbytnio w oczy, a taka robota pozwalała mi poznawać normalnych ludzi i zwykłe życie. Chciałam nacieszyć się szczęściem i beztróską, dopóki miałam czas. Za pół roku teoretycznie kończyłam pierwszy stopień studiów, więc musiałam wrócić do domu. Zostało mi zatem sześć miesięcy, by przeżyć najlepszy okres w całym życiu”.

Wątpiłam, by taka książka się sprzedała, gdybym faktycznie ją napisała. Przecież w większości literackiej fikcji o mafii i gangach zły chłopak zakochuje się w dziewczynie i jej smutne życie zamienia w bajkę. Nienawidzi wszystkich poza nią. Dla niej zdobyłby gwiazdkę z nieba.

I takie opowieści były popularne, ale całkowicie nieprawdopodobne. Wiedziałam to, żyłam w tym świecie na tyle długo, by dokładnie poznać całe to szambo. Mafiozi niby tworzyli wielką rodzinę, a tak naprawdę byli grupą przestępców, potrafiących zniszczyć wszystko, co stało im na drodze. Zabijali z powodu własnego widzimisię, byli destrukcyjni dla siebie i innych. To nie było życie, tylko wegetacja. Wiedziałam, że mnie też to czekało, dlatego teraz korzystałam z uroków normalności.

Powinnam była ruszyć tyłek z łóżka, za dwie godziny musiałam być w pracy.

Przeciągnęłam się w pościeli i usłyszałam strzelanie w kościach. Uwielbiałam to! Poszłam pod prysznic i delektowałam się uczuciem dotyku letniej wody na skórze. Jakoś musiałam ochłodzić rozgrzane ciało. W mieszkaniu nie było klimatyzacji, co czasem doprowadzało mnie do szału, ale nie chciałam się przeprowadzać. Tu, jak dla mnie, było prawie idealnie.

Gdy skończyłam się szykować, zjadłam na szybko kanapkę z serem. Mało wykwinie, porównując do dań serwowanych w rodzinnym domu, ale to mi wystarczało.

Mokre po kąpieli długie brązowe loki wyschły same w kilkanaście minut. Lubiłam ich naturalny skręt, mocny i ładny. Jednak ze względu na rodzaj wykonywanej pracy zawsze związywałam je w koński ogon.

Jako że zaliczałam się do tych bardziej urodziwych kobiet, makijażu nie musiałam nakładać, by wyglądać dobrze, bo i tak spływałby w tym upale. Nie żebym była narcyzem, co to to nie. Nigdy nie wykorzystywałam wyglądu, by osiągnąć jakiś cel. Liczyłam na swój spryt i inteligencję. Czasem chciałam być bardziej przeciętna z wyglądu. Może przez to, że w dzieciństwie wciąż byłam w centrum zainteresowania, teraz wolałam stać na uboczu, być obserwatorem wydarzeń, a nie odgrywać w nich główną rolę.

Kierując się w stronę baru, wędrowałam ulicami tego pięknego, niezwykle urokliwego miasta i podziwiałam mijających mnie ludzi. Ich twarze zazwyczaj rozpromieniały szczery uśmiech. Mimo że żyli w większości skromnie i biednie, byli zawsze gotowi do niesienia pomocy i uprzejmi. Przynajmniej ci, których tu poznałam.

– Cześć, piękna! – zawołał Marco. Był barmanem i zazwyczaj z nim miałam zmiany w pracy. – Coś dziś jesteś wcześniej niż zwykle.

– Jakoś tak wyszło – odpowiedziałam mu i posłałam taki sam uśmiech jak on mnie.

Nasza zmiana oficjalnie zaczynała się za pół godziny, jednak zawsze zjawialiśmy się wcześniej, jeżeli zachodziła taka potrzeba. Teraz akurat było niewielu klientów, więc mieliśmy czas trochę poplotkować.

Po chwili z zaplecza wyszedł szef, Pablo. Był świetny, zawsze uśmiechnięty i można było dogadać się z nim praktycznie w każdej sprawie. Stawał murem za swoimi pracownikami, gdy zdarzały się jakieś nieprzyjemne sytuacje z gośćmi pubu.

– Jestem przekonany, że dzisiaj będzie tu tłoczno, więc wykorzystajcie każdą wolną chwilę na odpoczynek – uprzedził nas i odszedł do swoich obowiązków.

Każdego dnia ten facet utwierdzał mnie w przekonaniu, że ma ogromne i dobre serce. Normalnie mężczyzna marzenie. Wzięłabym się za niego, gdyby nie miał żony i dzieci, no i jeżeli byłby troszkę młodszy. Moje dwadzieścia jeden lat to raczej mało przy pięćdziesięciolatku.

Coraz więcej osób zaczęło schodzić się do baru, a ja lawirowałam między pływającymi do latynoskiej muzyki, spoconymi ciałami z tacą, na której nosiłam drinki do stolików. Chodziłam skocznym krokiem, ponieważ przy tych rytmach ciało samo wyrывało się do tańca.

Podeszłam z uśmiechem do kolejnego stolika. Siedziało przy nim pięciu mężczyzn, na oko wyglądających na dwudziestoparolatków, ewen-

tualnie przed trzydziestką. Przystojni i dobrze zbudowani. Urodę mieli śródziemnomorską. Uznałam, że to raczej turyści.

– Co panom podać? – zapytałam z uśmiechem w swoim ojczystym języku. Choć znałam hiszpański, to jednak w tym barze większość gości była cudzoziemcami, z którymi najszybciej dało się dogadać właśnie po angielsku.

– Siebie, najlepiej bez ubrania – odpowiedział jeden z nich, z lubieżnym uśmiechem na ustach.

Nachyliłam się nad stolikiem, lekko eksponując biust, i zaczęłam przemawiać do niego seksownym głosem.

– Dzielnica z burdelami jest dwadzieścia minut spacerem stąd. Mogę narysować wam mapkę. – Wyprostowałam się i posłałam im zniesmaczone spojrzenie. Nienawidziłam takich facetów, którzy zakładali, że każda kobieta to dziwka. – Idziecie tam od razu, czy może jednak wcześniej się czegoś napijecie? – syknęłam nieuprzejmie w ich stronę.

Byli zdziwieni takim obrotem sprawy i, niestety, zdawałam sobie sprawę dlaczego. Większość kobiet ulegała takim końskim zalotom, szczególnie, gdy facet był przystojny. Właśnie przez takie baby nie istnieli już džentelmeni na tym świecie.

– Nie musimy tam iść, skoro to samo dostaniemy tutaj – odezwał się milczący dotąd facet. Wyglądał znajomo, ale nie potrafiłam uzmysłowić sobie, czy go znałam, czy po prostu był do kogoś podobny.

Był najprzystojniejszy z całej grupy i roztaczał wokół siebie aurę tajemniczości i niebezpieczeństwa. Akurat na takich miałam największą alergię i najbardziej mnie od takich typków odrzucało. Cisnął na stolik gruby plik banknotów, cały czas lustrując bezczelnie moje ciało.

– To powinno wystarczyć na noc pełną uciech – stwierdził, po czym oblizał lubieżnie usta i posłał mi uśmiech, jednoznacznie sugerujący, o co mu chodziło.

Wyciągnęłam rękę i chwyciłam pieniądze. Było tego jakieś dziesięć tysięcy dolarów. W tym momencie w mojej głowie zrodził się plan. Uśmiechnęłam się do niego zadziornie i z kasą w ręku udałam się w kierunku didżejki. Poprosiłam Stefana o ściszenie muzyki i podanie mi mikrofonu.

– Witam wszystkich! – powiedziałam, zwracając na siebie uwagę zebranych w barze gości. – Tamci panowie – wskazałam ręką stolik, przy którym siedzieli ci idioci – chcą poznać smak prawdziwej zabawy w Ha-

wanie. Pokażcie im rozkosz, jaką może dać to miasto i mieszkający w nim ludzie. Oni dziś sponsorują tę imprezę! – Wyciągnęłam rękę z pieniędzmi w górę. – Pijecie wszyscy na ich koszt!

W pubie rozległy się okrzyki zadowolenia i gwizdy, a kilka kobiet już się na nich napaliło. Szef ze śmiechem i z niedowierzaniem kręcił głową, podobnie Marco, a ten bezczelny koleś posłał mi spojrzenie pełne nienawiści. Uśmiechnęłam się pięknie do niego jeszcze raz, choć wołałabym na niego zwymiotować, po czym podeszłam do baru. Podałam kasę Pablowi i wróciłam do poprzedniej czynności, tym razem omijając stół naczelnych debili.

Cały wieczór czułam na sobie jego wzrok. Nie podobało mi się to. Miałam złe przeczucia. Mimo że miewałam je rzadko, nigdy mnie nie zawodziły.

Po skończonej pracy jak najprędzej wyszłam z baru i ruszyłam szybkim krokiem w stronę mieszkania. Czułam, że ktoś mnie obserwuje, dlatego jeszcze bardziej przyspieszyłam i weszłam w labirynt wąskich uliczek. Miałam nadzieję, że w ten sposób pozbędę się tego, kto mnie śledzi. W końcu nie wytrzymałam i puściłam się biegiem. Pragnęłam jak najszybciej dotrzeć do domu.

Rozdział 2

Vincenzo

– Dlaczego akurat Hawana? – zapytałem i rozsiadłem się wygodnie w fotelu prywatnego odrzutowca, należącego do mojej rodziny.

Z czterema przyjaciółmi, którzy pełnili jednocześnie rolę ochroniarzy, wylatywaliśmy na kilka dni, by się zabawić i odpocząć.

– A dlaczego nie? Na Kubie jest świetny klimat i piękne kobiety – odpowiedział Nico, najbardziej roześmiany i jednocześnie irytujący człowiek, jakiego znałem.

Przewróciłem oczami na jego ton małego chłopca. Cieszył się na ten wyjazd jak dzieciak z nową zabawką.

– Nie rozumiem zachwytu Hawaną, miasto jak miasto – westchnąłem zrezygnowany.

Chciałem polecić gdzieś do Europy. Tam to się ludzie umieli bawić. Ewentualnie do Brazylii. Niestety mnie przegłosowali, chociaż gdybym się uparł, to postawiłbym na swoim, jak zresztą zawsze, ale jakoś miałem na to wyjebane. Chciałem po prostu na chwilę odciąć się od wszystkiego, a przede wszystkim nie słuchać narzekań ojca. Ubzdurał sobie, że już powinienem znaleźć sobie żonę lub przynajmniej kandydatkę na nią. Miałem tego tematu po dziurki w nosie. Od lat wysłuchiwałem jego marudzenia, że odrzuciłem możliwość poślubienia panny Ignatiev. Kobiety w mafii były po prostu głupie. Doskonałym przykładem była moja matka. Oczywiście kochałem ją, nie byłem aż takim potworem, ale widziałem, że nie jest zbyt inteligentna. Ojciec zdradzał ją na prawo i lewo, a ona nigdy nie miała o nic pretensji, wiernie trwała u jego boku i z uśmiechem na ustach odwalala szopkę, jacy to oni nie byli w sobie zakochani i szczęśliwi. Jeśli jednak miała gorszy humor, ojciec kupował jej jakieś diamenty czy inne gówna i znów była najszczęśliwsza na świecie. To samo dotyczyło innych żon czy córek naszych współpracowników i przyjaciół. To pokazywało, że każda kobieta była dziwką, zdolną oddać całą siebie

za trochę pieniędzy. Nie chciałem mieć żony, nawet dziewczyny, która byłaby ze mną dla kasy. Wystarczało mi to, że każda, której zapragnąłem, rozkładała przede mną ochoczo nogi.

– Coś ty taki wkurwiony? Nie zaruchałeś dawno czy co? – Luigi patrzył na mnie intensywnie z poważną miną. Nawet mu nie odpowiedziałem. Chciałem się wyluzować, a oni zaczęli działać mi na nerwy. Sięgnąłem po whisky, znajdującą się na małym stoliku przede mną, i nalałem sobie do szklanki. Wypiłem całość jednym haustem i od razu zrobiłem dolewkę. – Czyżby stary nadal zamęczał cię gadką o ślubie? – zapytał po raz kolejny, nie spuszczając ze mnie badawczego wzroku. Był najbardziej domyslny z całej czwórki i potrafił być empatyczny. Niestety, w takim świecie, w jakim żyliśmy, ta cecha działała na jego niekorzyść. Przytaknąłem bez słowa. Reszta z zainteresowaniem się przysłuchiwała. – Moim zdaniem najlepiej by było, gdybyś wtedy nie odmówił. Co ci szkodzi mieć żonę? I tak większość dnia spędzasz poza domem, a po powrocie przynajmniej miałbyś zawsze wygrzane łóżko – stwierdził spokojnie.

– Weź przestań. Słyszałem pogłoski, że jest brzydka jak noc, dlatego jej ojciec ją ukrywa – wtrącił się Carlos.

– A ja słyszałem, że ukrywa ją, bo jest przepiękna. – Do rozmowy dołączył Petro.

W sumie nigdy jej nie poznałem. Ojciec widział ją, kiedy jeszcze była dzieckiem. Nawet gdyby okazała się piękną kobietą, to zapewne jednocześnie spokojną i uległą. A takich właśnie nie lubiłem. Znaczący lubiłem wymuszać uległość na niepokornych dziewczynach. Czułem się wtedy lepiej, miałem poczucie władzy absolutnej. Jeszcze się taka nie znalazła, która by mi odmówiła. Ciekawe, czy kiedykolwiek poznam kobietę, która będzie dla mnie wyzwaniem. Ostatnie lata pokazały, że nawet teoretycznie szczęśliwe małżeństwa ulegały mojemu urokowi i wskakiwały mi do łóżka.

– Ja to mógłbym mieć już żonę – zakomunikował Nico. – I dziecko, takiego małego słodkiego bobasa – dodał piskliwym głosem, układając ręce w kołyskę.

On i dziecko? Sam nieraz zachowywał się jak niedojrzały szczeniak. Wszyscy się z niego zaśmialiśmy, na co pokazał nam środkowy palec i chyba się obraził. Pokręciłem głową z niedowierzaniem. Z kim ja się zadawałem? Byłem przyszłym bossem mafii, a otaczali mnie idioci.

Włożyłem słuchawki do uszu i włączyłem muzykę. Odciąłem się od ich bezsensownego pieprzenia. Dobrze, że sam lot miał być krótki. Nie

przepadałem za lataniem, szczególnie w ich towarzystwie. Mimo że byli dla mnie jak bracia, zbyt długie przebywanie z nimi w jednym pomieszczeniu źle na mnie wpływało. Przymknąłem powieki i odpłynąłem myślami, słuchając przyjemnego, starego rocka.

Po wylądowaniu najpierw pojechaliśmy do hotelu. Było wczesne popołudnie, więc po odświeżeniu się ruszyliśmy w miasto.

Szczerze, to irytowali mnie tubylcy, wiecznie uśmiechający się bez powodu. Kurwa! Miałem się wyluzować, a byłem coraz bardziej rozdrażniony.

– Idziemy do jakiegoś baru się napić! – zarządziłem, nie licząc się z ich zdaniem, i ruszyłem w kierunku popularnej plaży.

Byłem w Hawanie kilka razy, więc wiedziałem, dokąd warto było pójść. Reszta podążyła, dokąd im kazałem, rozmawiając o mnie między sobą. Idioci chyba myśleli, że ich nie słyszę. Opierdoliłbym ich za tę denną, bezsensowną gadkę, ale nie chciało mi się strzepić języka.

Po kilku minutach spaceru weszliśmy do pubu. Nie wiało tu pustkami, ale też nie było bardzo tłoczno. Usiedliśmy na kanapie przy jednym ze stolików. Widziałem, że kilka kobiet pożerało nas wzrokiem. Niestety, żadna z nich nie spełniała moich oczekiwań. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i przeczytałem kilka wiadomości od ojca. Znowu się wkurwiłem, bo robił sobie nadzieję, że po tych kilkudniowych wakacjach wrócę do domu z jakąś kobietą.

– Co panom podać? – Usłyszałem przyjemny kobiecy głos, zapewne kelnerki. Nawet na nią nie spojrzałem, wpatrując się bezmyślnie w ekran smartfona.

– Siebie, najlepiej bez ubrania – odpowiedział jej Nico.

Ten tekst sprawił, że uniosłem wzrok na dziewczynę. Ja pierdole! Jedna z piękniejszych, jakie w życiu spotkałem, a było ich już przecież mnóstwo. Brązowe włosy, jasna, lekko muśnięta słońcem skóra i te precudne oczy. Jej heterochromia była niezwykła. Jedno oko intensywnie niebieskie jak szafir, drugie szmaragdowe.

Mój kutas boleśnie prosił o uwolnienie z coraz bardziej ciasnych spodni, gdy nachyliła się nad stolikiem i mogłem dostrzec fragment jej piersi.

– Dzielnica z burdelami jest dwadzieścia minut spacerem stąd. Mogę narysować wam mapkę – poinformowała z uśmiechem, by po sekundzie się wyprostować i posłać nam zde gustowane spojrzenie. Nie spodziewałem się tego, tak samo jak pozostali. To zdanie zawsze działało na każdą.

- Idźcie tam od razu, czy może jednak wcześniej się czegoś napijecie?
- syknęła nieprzyjemnym tonem i znów popatrzyła na nas z odrazą.

Choć chciała pokazać, że nie jest zainteresowana żadnym z nas, ja tym bardziej zapragnąłem jeszcze tej nocy mieć ją pod sobą, gdy będzie krzyczeć moje imię podczas spełnienia, jakie jej zafunduję.

– Nie musimy tam iść, skoro to samo dostaniemy tutaj – zapewniłem władczy tonem, dzięki któremu każda miała moko.

Rzuciłem na stolik plik pieniędzy. To cała gotówka, jaką miałem przy sobie na dzisiejszy wieczór. Pożerając ją wzrokiem, wyobrażałem sobie, co będę z nią robił. Mój penis ucieszył się równie mocno jak ja na myśl o jej wilgotnej, zapewne słodkiej i ciasnej, cipce.

– To powinno wystarczyć na noc pełną uciech – dokończyłem myśl, oblizując usta.

Mój wzrok mówił jej, co chciałem z nią zrobić. Wiedziałem, że dzięki tym pieniądzom ulegnie. Każda ulegała. Ona, choć nieprzeciętnie piękna, była jak wszystkie. Na pewno niewiele zarabiała w tej pracy, więc za chwilę rzuci się na kasę i na mnie jak kotka w rui.

Nachyliła się i wzięła dolary do ręki. Uśmiechnęła się zadziornie. Tak! Jeszcze dziś ją przelecę we wszystkich możliwych pozycjach. Po chwili odeszła od stolika, zapewne załatwić sobie wolne na wieczór. Zdziwiłem się, gdy usłyszałem, jak mówi przez mikrofon, że stawiamy wszystkim alkohol. Myślałem, że podejdę do niej i skręcę jej ten piękny kark.

Och nie, piękna. Nie ze mną te numery.

Byłem teraz na nią jeszcze bardziej napalony i wiedziałem, że nie odpuszczę, jeśli porządnie jej nie zerznę. Cały wieczór śledziłem każdy jej ruch. Omijała z daleka nasz stolik, do którego podchodziły co chwilę jakieś desperatki. Nie zwracałem na nie uwagi. Skupiony byłem tylko na niewysokiej kelnerce. Bar powoli pustoszał, więc w końcu i ja zebrałem się z przyjaciółmi i wyszliśmy na zewnątrz.

– Ona będzie moja. Jak nie chce po dobroci, to ją porwiemy – powiedziałem do nich i przypaliłem papierosa.

Widzieli moją zdeterminowaną i poważną minę. Wiedzieli, że nie mogli z tym nawet dyskutować, to ja byłem ich szefem i to w moich rękach spoczywało ich życie.

Postanowiliśmy ukryć się w cieniu i poczekać, aż skończy pracę. Mieliśmy ją śledzić do jej mieszkania. A rano złożyłbym jej wizytę, zaraz po tym, jak zdobyłbym o lasce wszystkie informacje. Za drobną opłatą dowiedziałem się od innej kelnerki, jak się nazywa.

Należysz do mnie, Lèò Larusse. Czy tego chcesz, czy nie.

Kilkanaście minut później opuściła lokal i ruszyła szybkim krokiem przed siebie. Trzymaliśmy się z tyłu, pozostając cały czas w ukryciu, jednak nie spuszczaaliśmy z niej oczu nawet na sekundę. Choć się nie odwracała, wyraźnie przeczuwała, że ją śledziliśmy. Ciągłe przyspieszała, by wreszcie zacząć biec wąskimi uliczkami Hawany. Zgubiliśmy ją w tym labiryncie.

– Ja pierdołę! Gdzie ona jest?! – wydarłem się, wkurwiony do granic możliwości.

Przyjaciele trzymali się ode mnie na odległość kilku porządných kroków. Wiedzieli, że w takim szale byłem zdolny udusić kóregoś z nich gołymi rękami.

Chciałem coś rozpierdolić, najlepiej wypruć komuś flaki żywcem i zmiażdżyć w dłoniach wciąż bijące serce. Powoli traciłem kontrolę nad sobą, byłem tego boleśnie świadomy. Wyciągnąłem z paczki papierosa i zapaliłem, by po chwili mocno się zaciągnąć. Musiałem ochłonać choć trochę i wymyślić plan dalszego działania w sprawie uciekinierki.

Bez słowa ruszyłem w kierunku hotelu, w którym się zatrzymaliśmy. Jak tylko przekroczyłem próg apartamentu, chwyciłem laptopa i udałem się do swojej sypialni. Zacząłem jej szukać na portalach społecznościowych, ale nic z tego nie wyszło. Zirytowany zrzuciłem z siebie komputer i poszedłem do salonu, w którym siedzieli przyjaciele.

– Masz znaleźć o niej wszystko! – Podałem Petrowi kartkę z jej nazwiskiem.

Był dobry w namierzaniu ludzi i zdobywaniu o nich informacji. Od razu poszedł po swój sprzęt i natychmiast wziął się do roboty. Reszta podejrzanie na mnie patrzyła. Mieli szczęście, że milczeli, bo chyba zacząłbym do nich strzelać.

– Jest pewien problem... – odezwał się Petro po kilku minutach.

Warknąłem w jego stronę. Wiedział, że nie akceptowałem porażek i byłem teraz w takim stanie, że mogłem się zrobić bardzo nieprzyjemny.

– Dziewczyna o tym nazwisku istnieje, ale nie jest nią. Wygląda na to, że twoja kelnerka podszywa się pod kogoś innego – wytłumaczył jak najszybciej.

Z jednej strony mnie to zirytowało, a z drugiej to mógł być dobry haczyk na nią. Pewnie miała jakieś kłopoty, skoro musiała zrezygnować ze swojego prawdziwego imienia. Mimo problemów na pewno dowiem się o niej wszystkiego.

– Jutro od rana siedzimy w tym barze. Trzeba będzie sobie pogadać z jej szefem – zakomunikowałem i wróciłem do swojego pokoju.

Kochanie, gdziekolwiek teraz jesteś, bądź gotowa. Nadchodzę! Zawsze dostaję to, czego chcę, a ciebie pragnę tak jak jeszcze nikogo i niczego w życiu.

Jesteś moją zgubą
Copyright © Sandra Biel
Copyright © Wydawnictwo Inanna
Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak
Copyright © for the cover photo by Oleksandr/Adobe Stock
Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2021 r.

książka ISBN 978-83-7995-454-3
ebook ISBN 978-83-7995-476-6

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski
Redakcja: Katarzyna Chojnacka-Musiał
Korekta: Barbara Mikulska
Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski
Projekt okładki: Justyna Sieprawska
Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak
ul. Kormoranów 126/31
85-432 Bydgoszcz
sekretariat@inanna.pl
www.inanna.pl

Książka najtaniej dostępna w księgarniach
www.MadBooks.pl
www.eBook.MadBooks.pl



PŁONĄCA RZKA ANTOLOGIA

Zmysłowe, gorące i nieprzyzwoite, te historie rozpalą was!

Czym jest prawdziwe pożądanie? Czy miłość i seks zawsze idą w parze? Na ile sposobów można opisać namiętność? Autorki antologii udowadniają, że na wiele!

Zwycięskie opowiadania drugiego konkursu literackiego Inanny. Jurorkami w konkursie były autorki: K.N. Haner,

Gosia Lisińska i Mira Gross. To właśnie te erotyczne opowiadania zrobiły na nich największe wrażenie!

Autorki

K.C. Hiddenstorm

Barbara Mikulska

Roza Violet Barlow

Aniela Wilk

Elisa Rocher

Anna Langner

I.M. Darkss

Małgorzata Lewandowska



W RYTMIE MIŁOŚCI
EWELINA NAWARA
&
JUSTYNA LEŚNIEWICZ

Dla ukochanej był w stanie poświęcić wszystko. Pasję, pracę, przyjaciół, całe swoje dotychczasowe życie. Niestety czasami „wszystko” nie wystarcza, a na końcu pozostaje tylko dojmujący smutek i rozczarowanie. I pytanie, czy prawdziwa miłość może wymagać wyrzeczenia się samego siebie?

Kiedy poukładany i zaplanowany świat Adriana wali się jak domek z kart, pozostaje mu tylko jedno miejsce, gdzie może zacząć od nowa. Wraca więc do przyjaciół, by razem z nimi znów tworzyć muzykę. Nie wie, że jedna z jego przyjaciółek od dawna jest nim zauroczona i nie potrafi o nim zapomnieć...

Czy na przyjaźni można zbudować trwały związek? Czy Adrian jest gotów ponownie zaufać kobiecie? A może już na zawsze zostaną zamknięci w friendzone?

Zanurz się w tej pełnej niespodzianek historii rozgrywającej się w rytmie miłości!

Kolejny tom mojej ulubionej serii Kings of Sin. Ach, jak tu iskrzy! Słowne potyczki, błyskotliwe dialogi i cięty humor. Dylematy nietuzinkowych bohaterów porwały mnie już od pierwszej strony. Tęskniłam do Nottingham i gromadki niepokornych młodych ludzi, których łączy przyjaźń, muzyka... a może coś jeszcze? Przekonajcie się sami! Serdecznie polecam!

Agnieszka Zakrzewska, autorka powieści *Znam twoją tajemnicę*



MĘŻCZYŻNA Z PRZESZŁOŚCIĄ MONIKA JOANNA CIELUCH

Wiktor próbuje odnaleźć się w nowej rzeczywistości i stara się sprawnie manewrować pomiędzy pracą, domem, a opieką nad Agatą i Jankiem. Pewnego dnia do JJ's Studio trafia Ignacy Zarzycki. W chwili, w której trzynastolatek pojawił się w studiu, świat Różyciego zatrzęsł się w posadach.

Czy skrzywdzony w dzieciństwie Wiktor, stanie na wysokości zadania? Jak ułoży się jego relacja z Igą – kobietą, która w swojej nieobliczalności jest zdolna do wszystkiego? Czy uda mu się pomóc Agacie w powrocie do codzienności? I z czym przyjdzie się zmierzyć Hani i Jakubowi?

Ostatni tom cyklu Niepokorni rozerwie Wasze serca, by następnie stopniowo je posklejać w całość. Tylko, czy aby na pewno?

To już ostatnie spotkanie z bohaterami serii „Niepokorni”, ale za to jakie! Autorka sprawnie prowadzi nas przez miłosne meandry zwaśnionej pary. Historia Igi i Wiktora jest pełna rozterek, ludzkich problemów i magicznej przyziemności, które tak pokochaliśmy w poprzednich tomach. „Mężczyzna z przeszłością” jest prawdziwie wzruszającą książką, a myśl, że to ostatnie spotkanie z bohaterami powoduje tęsknotę jeszcze przed jej ukończeniem. Polecam.

Emilia Szelest, autorka serii o Weronice Kardasz

Piękna, życiowa, wciągająca – taka jest najnowsza powieść Moniki Cieluch. Autorka kolejny raz zabiera nas w podróż pełną emocji, miłości, przyjaźni i nadziei, że każdy z nas ma szansę, na swoje szczęśliwe zakończenie – dajcie się porwać, a nie pożałujecie, istny rollercoaster uczuć gwarantowany.

Karolina, @zakochana_w_romansach



MARZENIA MAJĄ TWOJE IMIĘ KAROLINA KLIMKIEWICZ

On — nigdy nie spodziewał się, że w ciągu jednego dnia całe jego życie może runąć, niczym domek z kart. Wszystko, w co wierzył, straciło na wartości — rozmyło się, wraz ze wschodem słońca.

Ona — pogodziła się z tym, co podarował jej los. Mimo że utkwiała w świecie marzeń, tak do końca nie wierzyła, że kiedykolwiek się spełnią.

Oni — los postawił ich sobie w najlepszym i najgorszym momencie ich życia. Mimo że starali się temu zaprzeczyć, to nie był przypadek.

To opowieść o nadziei, wierze w ludzi i miłość. Historia Cedricka i Lettie pokazuje, że dziś jest najważniejsze i zależy tylko od nas. Ich życie to dwa światy, które są tak różne, mimo że istnieją tak blisko siebie. Przeczytajcie tę powieść o miłości jakże niebanalnej i wielowymiarowej.

„Marzenia mają Twoje imię” to piękna i wzruszająca powieść, którą po prostu musicie przeczytać!

Małgorzata Falkowska, autorka powieści *Spełniacze* i *Na lodzie*

Karolina Klimkiewicz stworzyła historię, której nie czytamy. My ją pochłaniamy, a także przeżywamy. To nie jest kolejna banalna powiastka, o której zapominamy kilka minut po odłożeniu na półkę. „Marzenia mają Twoje imię” to książka, która chwilami wzbudza tak silne emocje, że trudno sobie z nimi poradzić. To opowieść (nie tylko) o miłości, obok której nie sposób przejść obojętnie.

Katarzyna Ewa Górka @katherine_the_bookworm



MARCIN PATRYCJA ŻUREK

„Marcin” to powieść, której bohaterowie zanurzeni są w beznadziejnej rzeczywistości jednego ze śląskich miast. Wychowani w „dzielnicy cudów” pragną wyrwać się z przytłaczającej codzienności. Nie jest to jednak proste, bo środowisko wsiąknęło w nich, krąży w żyłach, jest wypisane na twarzach.

„Marcin” to historia ludzi przegranych praktycznie na starcie. Ich sytuacja, chociaż wydaje się różna, jest taka sama.

Każde idzie inną ścieżką, szuka własnej drogi, by uciec od beznadziejności życia. Czy odnajdą w nim sens? Czy poddadzą się i popłyną z nurtem wydarzeń, które w efekcie prowadzą tylko i wyłącznie do tragedii?

Książka Patrycji Żurek to powieść obdzierająca z iluzji, jaką nakłada na nas świat każdego dnia. „Marcin” to lektura mocna, grająca na czułych strunach ludzkiej duszy, sprawiająca, że przystaniemy na moment i zastanowimy się, co tak naprawdę stanowi o człowieczeństwie, a co o byciu diabłem w ludzkiej skórze.

Alicja Wlazło, autorka powieści *Nim nadejdzie świt*

„Marcin” to książka, która pozostanie we mnie na dłużej. Trudno powiedzieć coś więcej niż, że było to wielkie, pełne emocji WOW. Polecam z całego serca!

Małgorzata Falkowska, autorka powieści *Spełniacze i Na lodzie*

Patrycja Żurek nie boi się poruszać tematów trudnych, brudnych i owianych tabu. To odważna opowieść o tym, jak wielki wpływ ma na nas środowisko, w którym dorastamy i jak wielkie piętno na nas odciska. To walka przeszłości z teraźniejszością, pytanie tylko która z nich wygra...

Justyna Leśniewicz, Książko, miłości moja

Poruszająca historia o chęci wyrwania się z życiowej monotonii i beznadziei.

Do bólu prawdziwa, ukazująca ludzkie tęsknoty oraz słabości, które często okazują się największą przeszkodą na drodze do szczęścia, spełnienia i poczucia sensu życia. To książka, którą trzeba przeczytać!

Monika Halman, Halmanowa



TERRANIE: BILANS O'BRIANA GOSIA LISIŃSKA

Namiętność, niebezpieczeństwo, niewierność...

Niedaleka przyszłość i grupa ambitnych, pełnych emocji młodych ludzi, gotowych, by zmienić świat. I siebie.

Bilans O'Briana to wielowątkowa powieść o różnych aspektach pożądania, miłości, władzy i zdrady. O delikatnych kobietach, które potrafią okazać siłę i silnych mężczyznach, którym zdarzają się

chwile słabości. O tym, że nic nie jest takie, jakie się pierwotnie wydawało, a nawet najbardziej przemyślany plan może zawieść.

Wow, wow, wow! Takie połączenie gatunków, jakie zasewrowała Lisińska, wydawało mi się ryzykowne, ale z każdą przeczytaną stroną uświadamiałam sobie, że autorka wie, co robi. Zmysłowe sceny i wciągająca akcja wróżą sukces książce. Ja jestem bardzo na tak i zachęcam Was do podróży na Terrę.

Małgorzata Falkowska, autorka

„Terranie: Bilans O'Briana” to brawurowa opowieść o ponadprzeciętnej inteligencji, wyjątkowych namiętnościach i kosztach realizacji marzeń wykraczających poza granice ludzkiego poznania. Małgorzata Lisińska misternie tka intrygi spletające losy pozornie zupełnie obcych sobie bohaterów, a fabuła trzyma aż do ostatniej strony. Polecam!

Maria Zdybska, autorka serii „Krucze Serce”

Seksowna, zmysłowa i niepowtarzalna. Dokładnie tych słów potrzeba, aby opisać najnowszą książkę Gosi Lisińskiej.

Mira Gross, autorka „Tylko seks”



WŁOSKIE CIACHO GOSIA LISIŃSKA

Czy słodczyce szkodzą? Czy przeciwnie: sprawiają bezgraniczną rozkosz?

I czy Emilia znajdzie odpowiedź na to pytanie w ramionach pewnego niezwykle seksownego Włoskiego Ciacha?

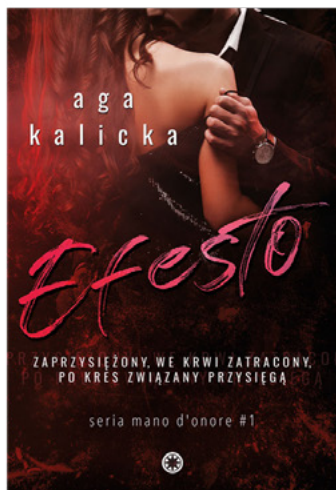
Oto historia pełna namietności, ale i zabawnych wydarzeń, która nie pozwala czytelnikowi się oderwać aż do ostatniej strony.

Wróć do Tychów, by poznać brata Roberto, bohatera "Pikantnie po włosku".

Kolejna część serii Miłość w Tychach i kolejne pozytywne zaskoczenie. Bohaterowie z krwi i kości, humor i romans o jakim marzą czytelniczki. Kto skusi się na Włoskie ciacho bez kalorii? Polecam, lepsze niż cardio!
Małgorzata Falkowska

Gosia Lisińska nadciąga z gorącym romansem, po którym nawet ja potrzebowałam ochłodzenia! „Włoskie ciacho” to niezwykle kobieca, pełna humoru i wciągająca historia, którą się czyta z ogromną przyjemnością i...wypiekami na twarzy. To jest to, czego w ostatnim czasie szukałam na księgarskich półkach!
Magdalena Jarzabek, Czytam w pociągu

Przed wami historia, która na każdym kroku będzie wywoływała uśmiech na twarzy. Do tego Gianni, bohater który skradnie każde kobiece serce, to trzeba przeczytać!
Grażyna Wróbel, Czytaninka



EFESTO AGA KALICKA

Gdy Efesto po raz pierwszy położył dłoń na jej policzku, nie wiedział, że dziewczyna gorąca jak wulkan i równie nieprzewidywalna, co on, będzie należeć do niego.

Etna z całych sił i wszelkimi możliwymi sposobami próbuje odnaleźć się w brutalnym świecie. W jej żyłach nie płynie lava, lecz odwaga, a trzymane na dłoni serce nie należy do niej.

Efesto podąża ścieżką wybrukowaną zasadami organizacji. Kocha lub nienawidzi — nie ma nic pośrodku. W środowisku uznawany jest za bezwzględного manipulantą, który zrobi wszystko, by uzyskać to, czego pragnie.

Efesto nie ma serca. To Etna trzyma je w garści. Zagroził, że jeśli je upuści, zdepcze lub poda innym na tacy, zabije ją. A on zawsze dotrzymuje obietnic.

Czy rzeczywistość, w której nie można pozwolić sobie na słabość, stanie na przeszkodzie ich wspólnej przyszłości? Utrata tego, co kocha się najbardziej, może okazać się ciosem, po którym nie będzie można się już podnieść...

Ta książka to kompletnie nieprzewidywalna, szalona podróż do świata, w którym rządzą zasady i honor. Zarwiecie noc, żeby dowiedzieć się, jak potoczą się losy wybuchowej pary, jaką stanowią Etna i Efesto.

Gorąco polecam!

Ludka Skrzydlewska, autorka powieści *Król grzechu*